



Powołani, czyli posłani: początek misji

**Notatki z wystąpień Francesco Cassese i Davide Prosperiego
podczas Dnia Inauguracji Roku Pracy dla Dorosłych z Comunione e Liberazione w Lombardii**

Unipol Forum, Assago (Mediolan) oraz za pośrednictwem wideopojęcia, 21 września 2024

Powołani, czyli posłani: początek misji

**Notatki z wystąpień Francesco Cassese i Davide Prosperiego
podczas Dnia Inauguracji Roku Pracy dla Dorosłych z *Comunione e Liberazione* w Lombardii**

Unipol Forum, Assago (Mediolan) oraz za pośrednictwem wideopołączenia, 21 września 2024

Davide Prospero

Ksiądz Giussani mówi w książce *Una rivoluzione di sé* („Rewolucjonizowanie siebie”): „Zbawienie już się dokonało wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa: to jest centrum wiary, to jest sedno wszystkiego, ponieważ to jest fakt. Zbawienie już się dokonało, ale za pośrednictwem naszej komunii wiedzą o nim wszyscy”¹.

Powierzmy to spotkanie i rozpoczynający się rok Duchowi Świętemu, aby Jego głos nigdy nie przestał obdarowywać nas Łaską bycia w komunii z Chrystusem w każdej chwili i w każdym miejscu.

Przybądź, Duchu Święty

Francesco Cassese

Witajcie, dziękujemy, że tu jesteście. Pozdrawiam 10 tysięcy osób obecnych tutaj, w Assago, a także około 4,5 tysiąca osób łączących się zdalnie z sześciu innych lombardzkich miast. W ciągu najbliższych kilku dni odbędzie się kolejnych 26 Dni Inauguracji we włoskich regionach i 141 za granicą, w 73 krajach.

Na początek chciałbym spróbować nawiązać do kroków postawionych wspólnie w ubiegłym roku – roku bardzo intensywnym, za który osobiście jestem bardzo wdzięczny Bogu.

Zanim jednak powrócę do tych kroków, chciałbym podzielić się z wami osobistym wydarzeniem sprzed około dziesięciu lat, które pomogło mi obrać drogę, którą już przebyłem i która jest jeszcze przede mną. Przebywałem w Paryżu w związku z pracą zawodową i zatrzymałem się na weekend u rodziny przyjaciół z Ruchu. Nocowałem u nich. Udostępnili mi mały pokój, gdzie znajdowały się drzwi z matowym przeszkleniem, przez które można było wyglądać na zewnątrz. Rano, kiedy się obudzili, ich córka zaczęła drapać po szybie, wołając mnie po imieniu. Obudziła mnie ta mała dziewczynka, wypowiadająca moje imię; moje serce podskoczyło, a ja powiedziałem sobie: „O matko! Gdybym mógł budzić się tak codziennie, moje życie by się zmieniło!”. To była moja pierwsza myśl. Następna wybiegła do dzwonka w moim domu, który rozlega się wcześniej rano, wzywając na jutrznię. „Dzwonek jest dla mnie jak ta mała dziewczynka – powiedziałem sobie – to Ten, który woła mnie po imieniu, Ten, który mnie przywołuje!”. Czy to fantazja? Nie, to cała moja historia skłania mnie do wyznania: „Gdyby nie było tej Obecności, rzeczywistej obecności, nie przyłączyłbym się do Ruchu, nie wstąpiłbym do *Memores Domini*, krótko mówiąc, nie byłoby mnie tutaj”. Od tego dnia wszystko się zmieniło: kiedy rano słyszę dzwonek, jest

¹ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)*, Rizzoli, Milano 2024, s. 70.

to dla mnie znak. Wcześniej tak nie było, niewiele mi mówił, ale teraz ten dźwięk codziennie przypomina mi, że moje życie to Człowiek, który mnie przywołuje i czeka na moje „tak”. I ta właśnie ciągła relacja nie pozwala zasnąć mojemu umysłowi i sercu.

Z tego powodu fakty, do których teraz powrócę, kroki, które podjęliśmy w tym roku, nie są dla mnie po prostu tym, co nam się przydarzyło: przeżyłem je natychmiast, z tą bezpośredniością wynikającą z wychowania, jako głos żywej obecności Pana. Przedstawię teraz trzy podstawowe etapy proponowanej ścieżki i jej owoce. Drogę, która w pewnym momencie zyskała nowe światło wraz z rozpoczęciem fazy świadectwa w procesie beatyfikacyjnym księdza Giussaniego, które miało miejsce 9 maja tego roku².

Co to za kroki?

1. Spojrzenie wiary

Wszyscy mamy w pamięci słowa skierowane do nas przez papieża Franciszka: „Drodzy przyjaciele, niech leży wam na sercu cenny dar waszego charyzmatu i Bractwa, które go strzeże, ponieważ może on sprawić, że wiele istnień «rozkwitnie» [...]. Potencjał waszego charyzmatu pozostaje wciąż w dużej mierze do odkrycia”³. Myślę jednak też o zaproszeniu kardynała Farrella: „Czy chcecie być tym czynnikiem odnowy, przyczyniać się do bycia tym czynnikiem odnowy w całym doświadczeniu kościelnym, wnosząc wszystko to, czym jesteście?”⁴. Otóż właśnie to zaproszenie naprawdę odebrałem jako skierowane do mnie: „Czy chcesz być tym czynnikiem odnowy?”. Podejmując to zaproszenie, podczas Dnia Inauguracji w ubiegłym roku skupiliśmy się przede wszystkim zarówno na kategorii „doświadczenia” w ogóle – aby odsunąć je od niezmiennie czyhającego ryzyka subiektywnych i sentymentalnych redukcji – jak i na kategorii „doświadczenia chrześcijańskiego”, podkreślając trzy istotne czynniki: 1) spotkanie z obiektywnym faktem (wspólnota i autorytet), 2) rozpoznanie i uznanie znaczenia Faktu (łaska wiary), 3) świadomość odpowiedniości pomiędzy Faktem – w spotkaniu z rzeczywistością chrześcijańską i kościelną – i własną osobą (weryfika-

cja). Bez jednego czy drugiego z tych czynników – jak zostało powiedziane – nie można mówić o „doświadczeniu chrześcijańskim”.

Następnie chcieliśmy w szczególności przypomnieć, że wiara prowadzi do poziomu doświadczenia – zrozumienia, penetracji i do smakowania rzeczy – nieporównywalnego z tym, który jest możliwy jedynie dzięki naszym naturalnym zdolnościom, uczuciom czy zapamięłowi religijnemu.

2. Troska o jedność, strzeżenie charyzmatu: komunია, posłuszeństwo i podążanie za

30 stycznia, jak pamiętacie, Ojciec Święty wysłał Davide i całemu Ruchowi krótki, ale bardzo treściwy list, dając tym samym wyraz ojcostwa i wielkiego szacunku. W centrum listu znajdował się temat jedności i posłuszeństwa. Pamiętacie, powiedział nam papież, troszczcie się „o jedność między wami. W istocie tylko ona w podążaniu za pasterzami Kościoła może z czasem stać się strażnikiem płodności charyzmatu, którym Duch Święty obdarzył księdza Giussaniego”. Następnie zakończył serdecznym zaproszeniem, abyśmy „pod przewodnictwem Kościoła podążali obraną drogą oraz dyspozycyjnie i lojalnie współpracowali z tymi, którzy są powołani do prowadzenia Ruchu. Tylko to posłuszeństwo, stale odkrywane na nowo i pielęgnowane, będzie w stanie zapewnić wam coraz bogatsze doświadczenie życia chrześcijańskiego i odnowienie waszej obecności w świecie dla dobra całego Kościoła”⁵.

Ksiądz Giussani zawsze podkreślał ontologiczno-sakramentalną wartość jedności, jako najwyższego znaku obecności Chrystusa w historii: „Chrystus pozostał obecny w świecie, w historii i będzie obecny aż do końca wieków za pośrednictwem jedności tych, których zdobywa i wszczepia w swoją osobowość”⁶.

Dokładnie w tych samych miesiącach – uderzył mnie zbieg okoliczności – ukazała się książka opowiadająca o życiu naszego przyjaciela Andrei Azianiego. Książka pełna zaleceń Andrei i księdza Giussaniego dotyczących znaczenia jedności. Przeczytam fragment, w którym jest mowa o wyjeździe Andrei i kilku przyjaciół z uniwersytetu do Sieny: „W czerwcu 1976 roku ksiądz

² Por. M. Delpini, „Ksiądz Giussani. Urok charyzmatu”, 10 maja 2024, *clonline.org*.

³ Franciszek, „Niech ten święty proroczy i misyjny niepokój płonie w waszych sercach”, s. 15, *clonline.org*.

⁴ Por. K. Farrell cytowany przez D. Prosperiego w: „Przywitanie”, w: M.-G. Lepori, *Chrystus, życiem życia*, Rekolekcje Bractwa Comunione e Liberazione 2022, s. 8.

⁵ Franciszek, „Papież do ruchu CL: «Strzeżcie jedności»”, list z 30 stycznia 2024 do Davide Prosperiego, 1 lutego 2024, *clonline.org*.

⁶ L. Giussani, „Chrześcijaństwo jako wydarzenie dzisiaj”, s. 4, *clonline.org*.

Giussani poprosił Andreę, aby przeprowadził się do tokańskiego miasta [Sieny]; to samo zaproponowano w odrębnych rozmowach trzem innym studentom: Gianowi Corrado Peluso (Dado) z Uniwersytetu Katolickiego, Lorenzie Violini i Ornelli Milan z Uniwersytetu Państwowego, którzy przystali na tę propozycję z entuzjazmem. Przed wyjazdem ksiądz Giussani powiedział im: «Ważne jest, abyście byli zjednoczeni ze sobą, z waszej jedności narodzi się to, co powinno się narodzić». I nieco dalej, na tej samej stronie: „Ksiądz Giussani powiedział nam: «Nie obchodzi mnie, ilu ludzi zdołacie zgromadzić, ale interesuje mnie jedność i przyjaźń między wami, środowisko przyjaźni troszczące się o swoje przeznaczenie, a wszystko inne przyjdzie jako dodatek»”⁷.

Otóż właśnie „obiektywność Jego obecności ocala, zapewnia właśnie ta jedność”⁸, której całościowa rzeczywistość nazywa się „Kościołem”. „I tak jak wtedy ci, którzy poszli za Nim, stali się chrześcijanami i zmienili się, tak teraz stają się chrześcijanami i zmieniają ci, którzy podążają za tą jednością, której Chrystus nadał znak absolutnej obiektywności, jakim jest biskup Rzymu, głowa wspólnoty rzymskiej”⁹. A to, co jest prawdziwe dla rzeczywistości Kościoła, jest prawdziwe także – analogicznie – dla naszego towarzystwa. To znaczy: nie ma jedności bez autorytetu, bez obiektywnego znaku autorytetu. „To nie jest temat jeden wśród wielu innych – mówi ksiądz Giussani w *Una rivoluzione di sé* – ale jest to „ten” temat, temat zapewniający ciągłość naszej przyjaźni i umożliwiający jej wydawanie owoców”¹⁰.

Podczas spotkania, które odbyło się w lutym z odpowiedzialnymi CL w sprawie listu papieża Franciszka, pochylając się nad zagadnieniem „przewodnictwa wspólnotowego (*comunione*)”, podkreśliliśmy także, że jeśli w ostatecznym rozrachunku podąża się za jakąś osobą, ta osoba jest wyrazem nie siebie, nie tylko tego, co czuje albo myśli, swojej interpretacji rzeczy lub charyzmatu, ale komunii¹¹.

3. Obecność: osąd i nowa kultura

Z racji tego, że poważnie potraktowaliśmy to, co powiedział nam papież w 2022 roku, mówiąc o „zubożeniu w obecności”¹², trzeci krok dotyczył właśnie

obecności w jej podstawowych wymiarach: kultury, miłości miłosiernej (*caritas*) i misji, która obejmuje także dzieła. Zaczęliśmy od kultury. Odnoszę się w szczególności do tekstu ze spotkania Davide z Włoskim Stowarzyszeniem Centrów Kultury. Od początku GS ksiądz Giussani proponował wiarę jako źródło nowego sposobu patrzenia, pojmowania, stawiania czoła wszystkim problemom egzystencji, społeczeństwa, historii, polityki, czyli jako źródło „osądu świata”, co oznacza „początek innej kultury”¹³. To właśnie próbowaliśmy zrobić – choć stawiamy dopiero pierwsze kroki i robimy to w sposób z pewnością jeszcze niedoskonały, ale z przekonaniem – publikując kilka ostatnich numerów „Tracce” poświęconych uczuciowości, kresowi życia, Sztucznej Inteligencji. Kultura staje się zatem jednocześnie weryfikacją wiary i komunikowaniem świata nowości i piękna Chrystusa.

Podczas spotkania z centrami kultury zostało także podkreślone, że piękno Chrystusa, owszem, odpowiada sercu, ale to nie znaczy, że zgadza się ze wszystkim, co zwykle sądzimy, z naszymi miarami, naszymi założeniami, naszymi interesami, naszym światowym pragnieniem władzy, ponieważ mentalność świata nas przenika, nie jest tylko czymś poza nami. Co zwykle uderza tych, którzy patrzą, spotykają się i słuchają Ruchu z zewnątrz? Co robi wrażenie na przykład na uczestnikach Meetingu? Możliwość bycia i powiedzenia czegoś oryginalnego, odmiennosc w stosunku do klimatu, w którym jesteśmy zanurzeni.

Dzisiaj, wychodząc od naszej wiary, od spotkania, które naznaczyło nasze życie, jesteśmy „prowokowani” w odniesieniu do wielu kwestii, z którymi ksiądz Giussani lub sam Kościół nie musieli się mierzyć w taki sam sposób. Przypoda osądu, kultury w istocie przynależy do świadectwa chrześcijańskiego, jest niezbędnym wymiarem naszego doświadczenia i naszej obecności w świecie. Jego stanowisko może budzić sprzeciw, może prowadzić do nieporozumień, ale może też stać się dla wielu okazją do spotkania, oferując perspektywę i drogę ich sercom zranionym i spragnionym – tak jak nasze – „odmiennosci”, piękna Chrystusa, nadziei, którą jest Chrystus.

⁷ G. Mereghetti, G.C. Peluso, *Andrea Aziani febbre di vita*, Itaca, Castel Bolognese (RA) 2023, s. 40.

⁸ L. Giussani, „Chrześcijaństwo jako wydarzenie dzisiaj”, s. 4, *clonline.org*.

⁹ Tamże.

¹⁰ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé*, dz. cyt., s. 201.

¹¹ Por. „List papieża: droga naprzód”, 7 marca 2024, s. 9–10, *clonline.org*.

¹² Franciszek, „Niech ten święty proroczy...”, dz. cyt., s. 10.

¹³ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé*, dz. cyt., s. 135.

Dotarliśmy do tego miejsca. Teraz zadaję pytanie sobie i pytam ciebie: o co jesteśmy dzisiaj proszeni? Jak myślisz, jaki nowy krok musimy postawić na naszej drodze?

Prosperi

Odpowiem od razu: o ile w zeszłym roku powiedzieliśmy, że pierwszym podstawowym celem istnienia Ruchu jest wychowanie do wiary chrześcijańskiej – a zatem przeżywanie życia jako powołania: jesteśmy wybrani, powołani przez Kogoś Innego – nowy krok, od którego chcemy rozpocząć ten rok skupia naszą uwagę na drugim wymiarze naszego historycznego zadania w życiu Kościoła i świata: na komunikowaniu wszystkim treści tej wiary. Trzeba zatem, abyśmy zdali sobie sprawę, że jesteśmy powołani do wykonania pewnego zadania.

Bycie powołanymi pokrywa się z byciem posłanymi, ciągłość nie zostaje przerwana. Stąd tytuł Dnia Inauguracji: „Powołani, czyli posłani: początek misji”. Jest to temat *misji* w kontekście tego, co powiedział nam papież: „Niech ten święty proroczy i misyjny niepokój płonie w waszych sercach”. A zanim skierował do nas te słowa, podkreślił: „Są to czasy odnowy i ożywienia misyjnego w świetle aktualnego momentu kościelnego, a także potrzeb, cierpień i nadziei współczesnej ludzkości”¹⁴.

1. CHRYSZTUS JEST „POSŁANY” PRZEZ OJCA I ANGAŻUJE NAS W SVOJĄ MISJĘ

Ksiądz Giussani mówi: „Wielkim [...] powołaniem dokonanym przez Boga w świecie ze względu na Jego plan jest powołanie Chrystusa”, które wszystko skupia i wyjaśnia. Wybranie Chrystusa zbiega się w istocie „z misją objawienia tajemniczego zamysłu Ojca odnośnie do wszystkich rzeczy. [...] Gdyby jakiś człowiek żyjący w czasach Chrystusa, spotkawszy Go, zwrócił się do Niego z pytaniem: «Ale kim Ty jesteś? Jakie jest Twoje imię?», Jezus mógłby odpowiedzieć: «Ja jestem posłany przez Ojca»”¹⁵. Każda ekspresja, każdy gest, każde spojrzenie Jezusa wyraża Jego świadomość bycia posłanym przez Ojca. Chrystus jest zatem pierwszym

podmiotem misji; a Jego misja polega na objawianiu planu i miłości Ojca, na dawaniu świadectwa o Jego relacji z Ojcem, na komunikowaniu mężczyznom i kobietom Jego i wszystkich czasów – kochając ich – tej miłości Ojca, która nieustannie Go rodzi .

Mało tego: Chrystus angażuje „swoich” i wszystkich, którzy dzięki ich słowu wierzą w Jego misję, aż do naszych czasów. „Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem”¹⁶. My również, podobnie jak pierwsi, jesteśmy powołani, czyli posłani. „Mateuszu, pójdz za Mną”¹⁷. Każdy może umieścić tu swoje imię. A my jak zostaliśmy powołani?

Pomyślmy o epizodzie z Samarytanką. Ewangelia św. Jana¹⁸ sugeruje, że ich spotkanie nie było przypadkowe. Jezus zdecydował się wybrać najtrudniejszą drogę z Jerozolimy do Galilei, tę prowadzącą przez pustynię w samym środku terytorium Samarii – podążając drogą, której Żydzi unikali, gdyż uważali Samarytan za nieczystych – i przybyć do studni Jakuba w porze, kiedy nikt tam nie chodził (było około południa, było bardzo gorąco i ludzie pozostawali w cieniu swoich domostw). Nikt, oprócz tej kobiety, której reputacja uchodziła za moralnie „wątpliwą” i dlatego chciała uniknąć żenujących przygodnych spotkań. Mogłaby najść nas wątpliwość, czy to, co się stało, nie było po prostu przypadkiem, który mógł się nie wydarzyć, ale tak nie było. Przytrafiło jej się to, bo tak chciał Jezus: przeszedł całą tę drogę, żeby dotrzeć tam w tamtym czasie, bo chciał spotkać się właśnie z nią.

W tym rzecz! To spotkanie dało początek nowemu życiu, dzięki czemu cały zamęt i zło z jej przeszłości zostało wpisane w plan dobra, który zaczął przybierać kształt i nabrał sensu, który utożsamiał się z twarzą i słowami stojącego przed nią człowieka. Wyobraźmy sobie, co musiała czuć ta kobieta, gdy uświadomiła sobie, kto stoi przed nią. Nagle poczuła się chciana, upragniona, kochana – użyjmy jednak słowa drogiego księdzu Giussanemu: wyżebrana – przez Mesjasza, Chrystusa, przeznaczenie, Tego, dla którego stworzone jest nasze serce i na którego czeka od zawsze, świadomie lub nieświadomie.

To samo tyczy się nas dzisiaj, poprzez spotkanie z Ruchem, w rzeczywistości Kościoła: jeśli jesteś tutaj, to dlatego, że zostałeś wybrany, wezwany po imię-

¹⁴ Franciszek, „Niech ten święty proroczy...”, dz. cyt., s. 10, 19.

¹⁵ Por. L. Giussani, S. Alberto, J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2009, s. 54.

¹⁶ J 17, 18.

¹⁷ Por. Mt 9, 9.

¹⁸ Por. J 4, 5-42.

niu. Myślę o wielu świadectwach usłyszanych tego lata (niektóre z nich przeczytacie w „Tracce”¹⁹). Tak czy inaczej, ich historia jest także naszą historią, nas wszystkich, którzy tu jesteśmy, choć w różnych formach i niuansach.

Zostaliśmy powołani – mam tu na myśli także tych, którzy są tu dzisiaj po raz pierwszy – poprzez spotkanie, podczas którego doświadczyliśmy równie niemożliwego, co upragnionego spojrzenia na nasze życie, spojrzenia wreszcie ludzkiego, bezinteresownej i niezastężonej miłości do naszego przeznaczenia, do naszego oblicza. Nikt z nas nie zrobił nic, żeby sobie na to zasłużyć. Jeśli osoba lub osoby, na które się natknęliśmy, stały się dla nas „spotkaniem”, to dlatego, że zobaczyliśmy je zaangażowane w inny sposób w sprawy wszystkich. Gdy mówili, pracowali, jedli, pili, można było poczuć różnicę jakościową, coś korespondującego z naszym pragnieniem znaczenia i miłości.

Ta odmienność jest darem ofiarowanym światu. Powiedzmy sobie jednak jasno, że jesteśmy krusi i ograniczeni, nie mamy nic do zaoferowania poza tym, co sami otrzymujemy (jak pisaliśmy na końcu opublikowanej kilka dni temu ulotki poświęconej strasznej historii w Paderno Dugnano)²⁰; to znaczy, że nie mamy nic własnego, co pochodziłoby od nas. Źródłem naszej odmienności, naszej odmiennej i konstruktywnej obecności w środowisku jest – używając sformułowania papieża Franciszka – „kreatywna wierność”²¹ spotkaniu, źródłu, darowi Ducha. A źródło żyje w miejscu i w historii: w naszej komunii w Chrystusie. Nasz przyjaciel Carras powtarzał do ostatniego tchnienia następującą rzecz: możesz być najbystrzejszy i najbardziej wrażliwy ze wszystkich, najinteligentniejszy, najbardziej „charyzmatyczny”, ale jeśli oderwiesz się od źródła, staniesz się zaciętą płytą, która powtarza się w nieskończoność. Jest to pokusa, której możemy ulec wszyscy bez wyjątku.

2. PRZEŻYWANA KOMUNIA

Zostaliśmy powołani za pośrednictwem ludzkiego spotkania, które umieściło nas w życiu Ciała Chrystusa, w komunii składającej się z tych, którzy – mówią

ksiądz Giussani – są „wybrani, aby widzieć, którzy zgadzają się patrzeć, którzy słuchają, jak tylko mogą, którzy trudzą się na tyle, na ile mogą, wszyscy grzesznicy, umiłowani przez Tajemnicę”²².

My także zostaliśmy wybrani, abyśmy widzieli, i musieliśmy zgodzić się patrzeć – doprawdy nic nie dzieje się bez naszej wolności. Nawet w uznaniu otrzymanej miłości stawką jest nasza wolność. Jest to oczywiście wolność poruszana siłą nadobfitości, atrakcyjności, bo w przeciwnym razie nie byłaby zdolna postawić żadnych kroków, ale przecież zawsze musi się angażować. Uwaga jednak, nie wystarczy powiedzieć „tak” jeden raz. Tak jak Piotr musiał trzykrotnie powtórzyć swoje „tak” w odpowiedzi na pytanie Chrystusa o miłość, a nie tylko raz, tak i my musimy powtarzać nasze „tak”, odpowiadając na Jego miłość sto, tysiąc razy każdego dnia. „Czy kochasz Mnie?”

Ile razy gorszymy się, mówiąc: „Odbyłem spotkanie, ale czuję się zablokowany”. Nasze „tak” musi jednak nieustannie wydarzać się na nowo i stawać się coraz bardziej świadome. W tym przypadku każdy musi podjąć odpowiedzialność, czego często chcemy uniknąć, dla wygody lub z lenistwa. Nasze „tak” jest pełne racji, nawet gdy znajdujemy się we mgle. Otóż jeśli „nie widzimy”, jak wydarza się teraz to, co nam się przydarzyło, nie oznacza to, że to się nie wydarza. Może się nawet zdarzyć, że „po trzech latach wzruszeń” okaże się, że przeżywasz „trzy miesiące oschłości, trzydzieści lat oschłości”, jak mówi ksiądz Giussani we fragmencie *Si può (veramente?!) vivere così?* („Czy można (naprawdę?!) tak żyć?”), który w pewnych momentach był dla mnie wielkim pocieszeniem: „W tych chwilach to właśnie pamięć o przeszłości, pamięć o historii, którą przeżyłeś – o tym, co ci się przydarzyło, co zrobiłeś z powodu tego, co ci się przydarzyło – pamięć historyczna ocala cię; a ocala cię owoc tej historycznej pamięci, czyli towarzystwo, w którym się znajdujesz. Do treści pamięci i do towarzystwa, w którym się znajdujesz, nie podchodzisz już tak emocjonalnie jak kiedyś, ale one są [...]. Zapewniam was, że po trzech latach wzruszeń, trzech miesiącach oschłości, trzydziestu latach oschłości, trzech miesiącach «ponownego wzruszenia» albo usunięcia przeszkody do wzruszenia w pewnym momencie: paf, fala rozlewa się szeroko wobec ogromnej

¹⁹ „Chiamati, cioè mandati”, „Tracce”, nr 9/2024, s. 40–53.

²⁰ „Zło i miłość, która ocala”, 17 września 2024, *clonline*.

²¹ Franciszek, *Przemówienie do członków Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, 24 listopada 2022.

²² L. Giussani, *Attraverso la compagnia dei credenti*, Bur, Milano 2021, s. 55.

wyrwy w morzu i zakrywa wszystko”²³, a ty także znów zaczniesz widzieć.

Zatem spotkanie z Chrystusem dzisiaj dokonuje się poprzez spotkanie komunii ludzi z Nim związanych, będących Jego częścią. Komunia, jedność wierzących, Kościół jest Jego Ciałem, jest to metoda, którą wybrał Bóg, aby pozostać obecnym w historii. Jeśli i nam może wydawać się to czasem obce, jeśli możemy odczuwać to jako odległe, bez konsekwencji w naszym życiu, to dlatego, że wcześniej dokonaliśmy, w mniej lub bardziej świadomy sposób, redukcji znaczenia samej komunii: nie jest ona uznawana za tajemnicę Chrystusa, za fakt obecności Chrystusa. Bez teoretyzowania i być może nawet nie zdając sobie z tego sprawy, wyrzuciliśmy Chrystusa z historii, ulegając jakiejś formie spirytyzmu lub eschatologizmu (w którym Chrystus nie jest już obecnością i nie ma już nic wspólnego z tu i teraz). Relacja z Chrystusem jest wówczas pojmowana jako coś indywidualistycznego, a towarzystwo zostaje sprowadzone do socjologicznej kuli inwalidzkiej (ze względu na to, co przyjaciele mogą mi dać, gdy jestem w potrzebie). Tymczasem dla Giussaniego droga wiary wiedzie przez ludzkie spotkanie i pozostawanie w komunii, jaką jest Jego Ciało w historii. Chrystus nie jest abstrakcyjną ideą ani ideałem, który sobie wymyślamy, ale jest obecnością, która staje się widzialna i namacalna w naszej jedności, za którą możemy podążać, do której przynależymy, która staje się miejscem zdobywania kryteriów i uczenia się wrażliwości, z jakimi osądzamy wszystko. Dlatego często mówiliśmy o osądzie wspólnotowym (*comunione*).

To doświadczenie komunii pośród nas i w Kościele czyni nas dojrzałymi w wierze. O ile dla obecnej mentalności, którą my także często jesteśmy przeniknięci, wzrost oznacza usamodzielnienie się, niezależność, w chrześcijaństwie jest odwrotnie. Im dalej idziemy, tym bardziej odkrywamy, że cała nasza konsystencja polega na przynależności do Jego obecności, że prawda o nas, o naszym życiu, naszej chwili, polega na rozpoznanej, uznanej i doświadczonej zależności od Chrystusa, od tajemnicy Chrystusa, od tajemnicy komunii, która jest ciągłością Jego w historii. „Oto paradoks: wolność jest zależnością od Boga”²⁴ – głosi zdanie ze *Zmysłu religijnego*, które tego lata wybraliśmy na tytuł wakacji naszych wspólnot.

Odnosnie do tego chciałbym zacytować fragment z Biblii opowiadający o walce Jakuba z aniołem. Historia jest powszechnie znana, jednak zachęcam do tego, by przeczytać ją ponownie. Jakub otrzymuje pierworództwo od swojego ojca Izaaka, uciekając się do oszustwa. Dlatego w swoim sercu, mimo świadomości, że Pan zawsze dotrzymuje swojej obietnicy, nie czuje pokoju i odchodzi daleko. Po wielu latach postanawia wrócić do podarowanej mu ziemi. Musi przepłynąć przez potok Jabbok. Po przeniesieniu na drugą stronę żon, niewolników, dzieci i dobytku sam przygotowuje się do przepływu przez rzekę. Jednak staje w obliczu dziwnej postaci, która zaczyna z nim walczyć.

Tutaj kryje się ważna kwestia stanowiąca moim zdaniem dramatyczny moment czasów, w których żyjemy: uznanie przynależności do Boga, świadomość bycia „Jego”. Jakub walczy z aniołem, a Bóg mówi mu: „Wygrałeś!”, i jest to paradoksalne, ponieważ w naszych oczach Jakub zostaje pokonany. Anioł zwichnął mu biodro, pozostanie kulawy do końca życia. Dlaczego zatem wygrał? Z powodu, który staje się jasny, gdy Jakub, zanim wypuści anioła, prosi go, aby mu pobłogosławił, a anioł pyta go o imię; istotnie, Jakub wypowiada swoje imię, a anioł nadaje mu nowe imię: „«Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś». Potem Jakub rzekł: «Powiedz mi, proszę, jakie jest Twe imię?». Ale on odpowiedział: «Czemu pytasz mnie o imię?» – i pobłogosławił go na owym miejscu”²⁵. Wyjawienie komuś swojego imienia w tradycji żydowskiej oznacza w pewnym sensie oddanie się tej osobie, zawarcie przymierza, przyznanie drugiemu prawa i władzy, aby wezwał cię na pomoc. Ujawnienie swojego imienia, jednym słowem, to jakby powiedzenie: „Jestem twój, odtąd należę do ciebie, jestem po twojej stronie”. A zmiana imienia, tak jak Bóg uczynił z Jakubem, jest jeszcze ważniejsza. Jeśli znajomość twojego imienia jest posiadaniem ciebie, to nadanie tobie przeze mnie imienia jest posiadaniem ciebie „do kwadratu”. To jakby powiedzieć: „Należysz do mnie”. W ten sposób zaczynamy rozumieć. Bóg nie wyjawia Jakubowi swojego imienia; natomiast nadaje mu nowe imię. To tak jakby mu powiedział: „Tak, zwyciężyłeś, ale twoje zwycięstwo nie polega na tym, żeby Mnie «posiąść». Polega raczej na tym, abyś stał

²³ L. Giussani, *Si può (veramente?) vivere così?*, Bur, Milano 2016, s. 470–471.

²⁴ L. Giussani, *Zmysł religijny*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 156.

²⁵ Rdz 32, 29–30.

się moim, abyś stał się świadomy przynależności do Mnie; lepiej: abyś wreszcie zgodził się oddać się Mnie, zależeć ode Mnie całkowicie”. On, który przeżywał wewnętrzny dramat otrzymania Bożej obietnicy, uciekając się do oszustwa, po długiej walce, w końcu przeszedł od autonomii do przynależności, należy teraz całkowicie do Boga, a zatem jest naznaczony, zraniony w swojej dumie i inteligencji przez tego Boga, który właśnie w ten sposób uczynił go definitywnie swoim.

Myślę o tym, ile razy dla nas jakieś dramatyczne czy bolesne wydarzenie (do tego stopnia, że można powiedzieć: „Panie, dlaczego nie zdejmiesz ze mnie tego ciężaru?”) byłoby po ludzku niezrozumiałe w relacji z Bogiem, który nas kocha, gdyby nie tajemniczy sposób, w jaki możemy zostać doprowadzeni do głębszej i bardziej przepełnionej miłości bliskości z Nim, do jeszcze silniejszego odczuwania Jego tego, że Go potrzebujemy. Zatem tak jak Jakub, zwyciężasz w każdej życiowej sytuacji, jeśli pozwolisz pokonać się wielkiej Obecności, która wyszła ci na spotkanie, przez Boga, który stał się człowiekiem. I co wygrasz? Wygrasz Jego miłość. Lepiej: zwyciężasz, zyskujesz tę nową i prawdziwą wolność, która polega właśnie na życiu w poddawaniu się bezinteresownej miłości Kogoś Innego, na tym, by nie polegać na tym, co robisz i wiesz, ale na bezinteresownej miłości Kogoś Innego, bezinteresownej aż po przebaczenie. Chrystus cię oczywiście kocha, ale jeśli nie nauczysz się oddawać tej miłości, poddawać tej miłości, to tak, jakbyś nie potrafił jej dostrzec, rozpoznać, uznać, naprawdę jej doświadczyć.

To miłość Kogoś Innego nas wyzwala: uwalnia nas od presji bycia uznanym przez świat, ponieważ jesteśmy już uznani przez jedyną miłość życia. I to właśnie ta miłość, uznana, zaakceptowana, czyni nas protagonistami tej historii, tak jak stało się to z Bernadettą (mam nadzieję, że wielu czytało *Pieśń o Bernadecie* Franza Werfela, zaproponowaną jako „książka miesiąca” w kwietniu tego roku). Jest to postać, która zawsze mnie fascynowała i jest ważną świętą dla naszych czasów, ma wiele do powiedzenia również nam. Dnia 11 lutego 1858 roku (swoją drogą przypominam, że 11 lutego to także dzień uznania Bractwa

CL), kiedy w grocie w Lourdes objawiła jej się Najświętsza Maryja Panna, Bernadetta była czternastoletnią dziewczynką borykającą się z poważnymi trudnościami w nauce (do tego stopnia, że sama uważała się za głupią). Jesteśmy we Francji mającej za sobą rewolucję francuską, w klimacie racjonalistycznym. „Bajki” religijne uchodzą już wówczas za przestarzałe. Inaczej niż można by się było spodziewać, w tym kontekście kulturowym Matka Boża wybiera na swoją „ambasadorkę” małą dziewczynkę niemającą pojęcia o sztuce argumentowania i dialektyce. I ta mała, niewykształcona dziewczynka rewolucjonizuje całą Francję.

Od chwili rozpoczęcia objawień Bernadetta zaczyna mówić rzeczy przerastające ją. Wielu na początku jej nie wierzy, ale ona ciągle je powtarza, a powtarza je ciągle z jednego powodu: z miłości, ponieważ spotkała wielką miłość swojego życia. Kiedy człowiek spotyka wielką miłość swojego życia, natychmiast staje się wolny: wolny od osądu innych, od osądu samego siebie, od potrzeby – która zwykle nas więzi – bycia uznanym, od presji poczucia bycia szanowanym przez innych. Kiedy ci, którzy nie wierzą w objawienia, proszą ją, aby ich przekonała (jak na przykład mistrzyni nowicjuszek, która niemal ją błaga: „O, gdybyś mogła mnie przekonać, wybawiłabyś mnie ze strasznych katuszy”²⁶), Bernadetta odpowiada szczerze: „Nie kazano mi przekonywać, ale tylko opowiadać”²⁷!

To dotyczy nas dzisiaj. Wolny osąd o świecie, o rzeczywistości może rodzić się jedynie z uznania osądu wartości, dobra, poczucia własnej wartości ze strony Tego, przez którego jesteśmy nieskończenie kochani i którego kocha się bardziej niż kogokolwiek innego. Ta wolność jest formą stokroć więcej: „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym”²⁸. Podejmujemy nasze gesty, zakładamy centra kultury, organizujemy Meeting i tworzymy wiele innych dzieł, aby została rozpoznana i uznana ta miłość, którą jesteśmy darzeni. W przeciwnym razie byłby to nieludzki wysiłek i prędzej czy później zmęczilibyśmy się.

²⁶ F. Werfel, *Pieśń o Bernadecie*, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 1984, t. 2, s. 191.

²⁷ Jest to zdanie wypowiedziane przez świętą Bernadettę, cytowane w: François Trochu, *Święta Bernadetta Soubirous*, Wydawnictwo oo. Franciszkanów, Niepokalanów 1986, s. 186; w powieści Werfela zostaje przytoczone inaczej i fragmentarycznie: „Ależ, siostrzo, ja nigdy nie chciałam, aby mi siostra uwierzyła” (F. Werfel, *Pieśń o Bernadecie*, dz. cyt., s. 65).

²⁸ Mk 10, 29-30.

3. MISJA JAKO WYMIAR ŻYCIA

Jaki jest następny krok, który należałoby podjąć? Wskazuje go ksiądz Giussani w niedawno wydanej książce *Una rivoluzione di sé. La vita come comunione (1968–1970)* („Rewolucjonizowanie siebie. Życie jako komunია (1968–1970)“): nowym krokiem jest uświadomienie sobie, że to, co mi się przydarzyło, Fakt, który mną zawładnął, wszedł we mnie, jest najgłębszą prawdą o mnie: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”²⁹ – mówi święty Paweł. Jest to zmiana w pojmowaniu samego siebie, nowa samoświadomość: „Oznacza to – mówi Giussani – że samoświadomość, którą posiadam, obejmuje wraz ze mną Chrystusa i wszystkich ludzi, których On wybrał, tajemnicę Kościoła, tę *rzeczywistą jedność w historii*”³⁰.

W innym tekście ksiądz Giussani stwierdza: „Siła podmiotu leży w intensywności jego samoświadomości, to znaczy postrzegania przez niego wartości definiujących jego osobowość. Teraz te wartości napływają do «ja» z przeżytej historii, do której samo «ja» przynależy. Fundamentalny geniusz podmiotu leży w sile bycia świadomym przynależenia”³¹.

Ten, kto żyje z tą samoświadomością, przeobraża, dąży do przeobrażenia wszystkiego, co robi, nie może powstrzymać się od zmiany sposobu, w jaki żyje, relacji, które ma. Nieznacznie lub znacząco, ale nieuchronnie przekształca podejmowane działania i tworzy intencjonalnie, nawet minimalnie, milimetr po milimetrze, coś nowego na świecie. Zmieniają się kryteria osądu i działania. W związku z tym kardynał Pizzaballa powiedział coś pięknego podczas Meetingu: „Teraz muszę wnieść to doświadczenie wcielenia, człowieczeństwa Chrystusa, spotkania z Chrystusem w rzeczywistość, którą żyję dzisiaj [...]. Oznacza to, przede wszystkim dla mnie osobiście, nieustanne zadawanie sobie pytania, co Jezus mówi do mnie w tym momencie. To musi stać się kryterium odczytywania sytuacji, bólu, podziału, trudu w każdym tego słowa znaczeniu, upewniając się, że to, czym żyję, przechodzi przez konkretne doświadczenie, które musi nadal być fundamentem mojego życia. [...] I każda ocena, każda decyzja, każdy wybór, każde słowo musi być zgodne z tym doświadczeniem, z tą relacją, z tą przyjaźnią”³².

Otóż właśnie tę odmienność, tę przemianę, tę transformację nazywamy *misją*. W przeciwnym razie to, co robimy, może nawet czerpać inspirację z Chrystusa, ze spotkania, z przeżywanej komunii, ale pozostaje to afirmacją samych siebie, naszego dzieła i ostatecznie żyjemy dokładnie tak jak wszyscy inni, nie mając sobie nic do zarzucenia ze względu na jakiś nasz dodatkowy dyskurs religijny. Krótko mówiąc, bez tej nowej samoświadomości nasze działania nie byłyby misją, nie uobecniałyby Kogoś Innego, Jego ciągłości w historii. A ten Ktoś Inny, Chrystus, powiązał swoją ciągłość w historii ze swoim dziełem w świecie, Kościołem, w owym tajemniczym dniu, gdy prowadził rozmowę z Szymonem Piotrem: „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skąła], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”³³.

Kiedy zatem mówimy o misji, problemem nie jest – mówi ksiądz Giussani, ponownie w *Una rivoluzione di sé* – prowadzenie tej czy innej działalności, ale „misyjne zaangażowanie twojego życia. Misyjne zaangażowanie ciebie. Chodzi o to, że *twoje życie jest misją*. [...] W takim stopniu, w jakim tego poczucia misji, nieuniknionego pokłosa, klimatu nowej samoświadomości brakuje ci w stosunku do żony i dzieci, w takim stopniu, w jakim brakuje ci go w stosunku do przyjaciół i nie masz go w swoim gronie przyjaciół czy współpracowników, nie możesz go mieć dla społeczeństwa czy polityki, kultury czy pracy. Nie możesz go mieć! I odwrotnie, możesz go mieć, jeśli masz go w elementarnych relacjach swojego życia, gdzie, przynajmniej pozornie, najtrudniej jest go wdrożyć”³⁴. Nasza przyjaciółka Sandrine, mieszkająca w Burundi, komentując doświadczenie, którym żyje, powiedziała: „Misja stała się wymiarem mojego zwyczajnego życia, mojego «ja». Zaczęłam nią żyć w moim domu”. To sformułowanie jest piękne! Nowy człowiek, „nowe stworzenie” pokrywa się ze swoją misją, treścią jego życia jest misja.

Co jednak oznacza ta „misyjna samoświadomość”? Oznacza ona pragnienie życia jak Chrystus – od tego zaczęliśmy – utożsamianie z Chrystusem, czyli przeżywanie wszystkiego, gdziekolwiek jesteśmy, ze „świadomością bycia tam *pośtaniami przez Ojca*. Po co?” Ksiądz Giussani odpowiada: „Aby zaność fakt Chrystusa,

²⁹ Gal 2, 20.

³⁰ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé*, dz. cyt., s. 135.

³¹ L. Giussani, *Il senso di Dio e l'uomo moderno*, Bur, Milano 2015, s. 132.

³² P. Pizzaballa, „Nic nie jest bardziej prawdziwe od spotkania z Chrystusem”, 27 sierpnia 2024, *clonline.org*.

³³ Mt 16, 18.

³⁴ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé*, dz. cyt., s. 184–185.

a przez to fakt chrześcijańskiej komunii”³⁵. Chrystus wyszedł nam na spotkanie, zagarnął nas, zaangażował, aby nasze życie pełniło tę funkcję, było zdefiniowane przez ten cel, przez to zadanie.

Jeśli zatem wszystko, co mówimy, jest prawdą, dobrze rozumiemy, że misja nie jest obowiązkiem, dodatkiem, ale płodnością przynależności, która wyraża się tam, gdzie jesteśmy, i jest spełnieniem nas samych: po to jesteśmy stworzeni.

Jednakże twoje życie jako misja zawsze wymaga ryzyka, inicjatywy. Nie trzeba być żywym srebrem, czyli mieć określony temperament, żeby w to wejść. Warunkiem koniecznym jest po prostu pamięć czy też świadomość, że tym czym jesteś, co cię rodzi i dodaje odwagi pomimo wszystkich twoich ograniczeń, jest właśnie ta przeżywana komunია. To uwalnia nas od ciężaru pewnych trudności czy też przygniecenia przez mentalność, która za wszelką cenę chce nas przekonać, że życie dla Chrystusa jest bezużyteczne. Komunია *jest* wyzwoleniem.

Ale uwaga – to jest ważna kwestia – trzeba unikać ryzyka *uduchawiania* komunii, w gruncie rzeczy zgodnie z gnostycką koncepcją będącą dewiacją, która zawsze grozi także nam. Komunია nie jest jakąś ideą, którą można się inspirować. Relacja z Chrystusem jest relacją z Jego obecnością, a bycie chrześcijaninem oznacza podążanie za tą obecnością.

Pytanie zatem brzmi: za kim podążasz, przed kim odpowiadasz za to, czym żyjesz, z kim prowadzisz dialog, w jaki sposób życie w komunii konkretnie wchodzi w to, co jest najbardziej twoje, w twoją pracę, w twoje relacje, w twoje zainteresowania, a nie tylko w gesty Ruchu, w których uczestniczysz? Albo odpowiadasz konkretnemu „ty”, miejscu, żywej rzeczywistości, w której uobecnia się „Ty” Chrystusa, albo – nawet jeśli masz najlepsze intencje – odpowiadasz samemu sobie i tyle. Zatem, nawet gdybyś mieszkał lub pracował sam w danym miejscu, nawet gdybyś był tam jedyną osobą żyjącą chrześcijańskim doświadczeniem zgodnie z tym, jak zostało ci ono przekazane, będziesz szukał dla siebie odniesienia, nawet gdyby był to telefon wykonywany raz w miesiącu do kogoś z drugiego końca świata (jak opowiadali nam niektórzy przyjaciele podczas Międzynarodowego Spotkania Odpowiedzialnych)³⁶, kto podtrzymywałby cię w tej komunii.

Nie ma „*Chrystusa bez Kościoła*”³⁷, czyli bez Jego ciała, Jego tkanki – stwierdził ksiądz Giussani, potępiając redukcję współczesnego racjonalizmu, który chciałby pozbawić Chrystusa człowieczeństwa, historyczności i konkretności. Chodzi o przeżywanie komunii.

Aby lepiej to wszystko zrozumieć, poprosiłem naszego drogiego przyjaciela Hussama, łączącego się z nami z Haify, aby opowiedział nam o swoim doświadczeniu.

Przeczytaj tekst i obejrzyj nagranie

4. BUDOWANIE KOŚCIOŁA

Jest jeszcze ostatnia kwestia, którą chcę wam zaproponować. Jedynym zadaniem takich osób jak my, którym przyszło głosić Chrystusa, do których dotarło Jego wydarzenie, jest współpraca przy budowaniu Kościoła. Tylko w ten sposób możemy uczynić nasze życie użytecznym dla świata, współpracować dla dobra ludzkości, szczęścia ludzi, sprawiedliwości w społeczeństwie. W przeciwnym razie to, co zrobimy, będzie kolejnym kłamstwem, które zostanie dodane do wszystkich innych.

Kiedy podczas Spotkania Odpowiedzialnych głos zabrały po sobie dwie nasze przyjaciółki – jedna z Ukrainy, a druga z Rosji – mimo że nie było to wcześniej zaplanowane, w małym wielkim znaku namacalnie przekonaliśmy się o tym, jak podjęte zadanie budowania Kościoła może współpracować na rzecz sprawiedliwości i pokoju na świecie. Jest to nieoczekiwany fakt, który Pan postawił przed naszymi oczami, aby dać nam dowód na to, że On może dokonać tego, czego my nie możemy sobie nawet wyobrazić w ramach naszych planów. Jest to dowód na to, że słowa, które Anioł skierował do dziewczynki z Nazaretu w najbardziej niezwykłym dniu w historii, ogłaszają obietnicę, która jest prawdziwa – która jest prawdziwa! – „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”³⁸. W prostym i wolnym od uprzedzeń sercu 15-letniej dziewczyny o imieniu Maryja to stwierdzenie („Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”) wzbudziło zaufanie bez miary, bez kalkulacji i sprawiło, że powiedziała: „*Fiat*” – „Tak”.

Budowanie Kościoła, budowanie wspólnoty lub, używając innego sformułowania księdza Giussaniego,

³⁵ Tamże, s. 186, 207.

³⁶ Zob. zwłaszcza świadectwo Johna Kindera w: „Chiamati, cioè mandati”, „Tracce”, nr 9/2024, s. 40–44.

³⁷ L. Giussani, *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2022, s. 126.

³⁸ Łk 1, 37.

„czynienie”³⁹ komunii nie jest zadaniem obok innych, ale jest „tym” zadaniem, które realizuje się we wszystkich działaniach i we wszystkich relacjach, jest to horyzont, w którym wszystko, czym żyjemy, może zyskać swoją autentyczną wartość. Wszystko w nas, mówi Giussani, streszcza się i zostaje wywyższone w tej formule: budowanie Kościoła, która odpowiada drugiej: życie jako misja. To jest to samo.

Wiemy to: dawanie świadectwa o Chrystusie w świecie budzi u wielu zdumienie, podziw, wdzięczność, ale i sprzeciwi aż po prześladowanie, jak to miało miejsce przede wszystkim w przypadku Chrystusa. „Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać»”⁴⁰ – mówi Jezus. Fakt Chrystusa osądza historię i rzuca wyzwanie władzy – w przeciwnym razie jaki byłby powód do prześladowań? – jakkolwiek to jest władza, także władza, która jest w nas, co więcej: to jest pierwsza władza, którą Chrystus kwestionuje. Jesteśmy wezwani do dawania świadectwa o Chrystusie w świecie, który Mu się sprzeciwia.

Jest w tym świadectwie coś heroicznego, musimy być tego świadomi. W jakim sensie „heroicznego”? Chciałbym przytoczyć poruszający fragment nowego podcastu księdza Giussaniego: „Jeśli podążam za tobą, muszę porzucić siebie! Jeśli muszę za Tobą podążać, muszę porzucić swoje stanowisko. Dlatego żąda, abyśmy podążali za Nim aż po [...] zaparcie się samych siebie. Sprawa jednak nie jest jeszcze zamknięta, jest coś więcej: wymaga, abyśmy podążali za Nim aż po zaparcie się samych siebie wobec wszystkich, ponieważ uczucie lub decyzja nigdy nie są całkowicie prawdziwe, jeśli nie są gotowe obronić się wobec wszystkich”⁴¹.

Giussani najwyraźniej nie odnosi się do pojedynczego gestu czy pojedynczego słowa, ale do *odczuwania siebie* lub *osobistej decyzji* dotyczącej tego, co zostaje uznane i potwierdzone jako prawdziwe. Poruszającą dokumentację tego mieliśmy na prezentowanej podczas Meetingu wystawie poświęconej Franzowi i Franciszce Jägerstätterom (*Franz i Franciszka, nie ma większej miłości*). Franz został beatyfikowany w 2007 roku. Na wystawie wykorzystano film *Ukryte życie* Terrence’a Malicka, który w kinematograficznie genialny i przejmujący sposób opowiada historię Franza i jego

żony⁴². Jedną z rzeczy, które Malick najbardziej podkreśla w historii Franza, jest pozorna bezużyteczność jego męczeństwa, bezużyteczność, która wydaje się sprawiać, że w oczach większości jego gest jest raczej głupi niż heroiczny. Franz odmawia przyłączenia się do nazizmu i walki za Hitlera w imię swojej wiary, która stanowi jedno z umiłowaniami prawdy i sprawiedliwości (Chrystusa nie można oddzielić od prawdy, od dobra, od sprawiedliwości!), mimo świadomości, że w ten sposób spotka go śmierć. W pewnym momencie filmu następuje niezwykle dialog Franza z urzędnikiem wojskowym, który nie rozumiejąc jego decyzji, pyta go: „Czemu służy taki upór? Chyba nie sądzisz, że twój gest może odmienić losy tej wojny?”.

Świadectwo Franza jest jasnym, świadomym i proroczym świadectwem wiary, ale uwaga: nie jest to świadectwo osamotnione. Osobiste, ale nie osamotnione. Franz nie jest sam, wspiera go ufna miłość – oto komunია – jego żony Franciszki. Świadectwem czego? Pewności, że to relacja z Chrystusem jest spełnieniem życia człowieka i czyni je naprawdę użytecznym, wnosząc wkład w dzieło Boga kształtującego historię w czasie i na sposób, które nie są nasze. Taki jest jednak także sens naszych usiłowań, wszystkiego, co robimy: aby Chrystus wyłonił się, został poznany, stawał się wi działalny w świecie jako sens i nadzieja życia.

Męczeństwo, czyli świadectwo, nie sprowadza się jedynie do rozlewu krwi, jak w przypadku Franza i wielu innych. Męczeństwo jest afirmacją tego „Ty” jako konsystencji samego siebie we wszystkim, co się robi. Jest życiem jako misją, gdziekolwiek jesteśmy. Jak to jest jednak możliwe? I tu wracamy do punktu wyjścia, wracamy do korzenia, którym jest komunია, życie chrześcijańskie jako komunია. W istocie może nas ogarnąć strach albo wstyd, ale – powtarzam – nie jesteśmy sami. Świadectwo nie jest heroizmem wyćwiczonych mięśni. Świadectwo jest zmanifestowaniem się, bez żadnych kalkulacji czy roszczeń, mojej miłości do Chrystusa, wspartym przeżywaną przynależnością do Jego Ciała.

Dlatego chcę zakończyć, powtarzając przepiękne zdanie biskupa Paolo Martinelliego, które przypomniał nam Hussam: „Misja oznacza bycie posłanym przez kogoś, do kogoś, z kimś”.

³⁹ L. Giussani, *Una rivoluzione di sé*, dz. cyt., s. 68.

⁴⁰ J 15, 20.

⁴¹ *La dichiarazione esplicita*, odcinek 5. podcastu Luigiego Giussaniego „E voi chi dite che io sia?”, Choramedia, min. 14:45 ss., clonline.org.

⁴² *Ukryte życie (Hidden Life, USA-Niemcy 2019)*, reż. T. Malick.

